Nr 73. Kraków, Czwartek 31 Marca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lerette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Po burzy.

„Z wielkiej chmury mały deszcz“ — tyle można dzisiaj powiedzieć o wielkim zatargu hiszpańsko-amerykańskim, który przez ostatni tydzień wypełniał szpalty wszystkich dzienników świata. Czy jutro nie przyniesie nam czegoś nowego — trudno przewidzieć, bo nie znamy zupełnie zakulisowych sprężyn, poruszających *umysłami* prezydenta Mac-Kinleya i jego ministrów. Wystarczy powiedzieć, że wedle wczorajszych doniesień, Unia stała w przededniu wojny z Hiszpanią, co wedle dzisiejszych wiadomości jest absolutnie wykluczonem.

I tak, czytamy w ostatnich depeszach z Nowego Jorku i Waszyngtonu, że w przeciągu jednej doby nastąpił „zupełny zwrot w opinii amerykańskiej“. Dalej zaś dowiadujemy się z nich, że orędzie prezydenta wprawdzie nie zadowoliło obydwu wielkich stronnictw północno-amerykańskich — republikanów i demokratów — jednak w gruncie rzeczy odpowiedziało potrzebom chwili, bo ton jego wyklucza wszelką ewentualność natychmiastowego zaostrzenia się konfliktu.

Waszyngtoński korespondent *Standardu* londyńskiego, który rozsyłał ciągle alarmujące wieści o grożącej wojnie, telegrafował wczoraj, że z chwilą, gdy Hiszpania przystała na akcyę pomocniczą wobec Kubańczyków, których zgodzili się na przyjęcie autonomii, ustaje wszelka obawa zbrojnego starcia ze Stanami Zjednoczonemi.

Nie brak przecież — nawet wobec wiatru pokojowego, jaki zawiał z za oceanu — pogłosek, tłómaczących umiarkowanie w orędziu prezydenta, nazywanem przez skrajnych szowinistów „słabem, a nawet wstyd przynoszącem gabinetowi waszyngtońskiemu“. *Agencya Dalziela* donosi, że z następujących powodów odesłano sprawozdanie komisyi śledczej do zbadania w komisyach dla spraw zagranicznych Izby posłów i senatu: 1) Marynarka Stanów Zjednoczonych nie posiada prochu bezdymnego dla swoich dział i dopiero za kilka tygodni będzie weń zaopatrzona, 2) uzbrojenie fortyfikacyj brzegowych nie jest ukończone i brakuje ludzi, potrzebnych do obsługi dział, któremi są zaopatrzone i 3) Hiszpania zażądać miała odroczenia całej sprawy do późniejszego okresu, dopóki obie strony nie poczynią zgodnie zgodzić się na akcyę ratunkową ze strony Unii na rzecz nędzą dotkniętych Kubańczyków. Z jednej strony oznaczałoby to złożenie całego konfliktu *ad acta* — przynajmniej w jego ostrej formie — z drugiej zaś dowodziłoby, że Hiszpania poczyniła wielkie ustępstwa. Jakiej są one natury, nie wiemy, podobnie jak nie znamy dosłownego brzmienia orędzia prezydenta, sytuacyę jednak — zastrzegamy się, że chwilowa — najlepiej charakteryzuje waszyngtoński telegram *Biura Reutera* z wczorajszą datą, donoszący, że rada ministrów zajmowała się onegdaj orędziem prezydenta i ostatniemi depeszami posła w Madrycie, gen. Woodforda. Dokumentów tych wprawdzie dotąd nie ogłoszono, lecz są one wielce uspokajającej natury. Przychodzi się coraz więcej do przekonania, że naprężenie w stosunkach między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi da się załatwić w sposób zadowalniający. Po zakończeniu rady ministrów jeden z członków gabinetu scharakteryzował położenie, jako o wiele lepsze, niż było przed trzema dniami. Zapewniają, iż Hiszpania gotowa jest do bardzo daleko sięgających ustępstw, a nawet do wycofania wojsk swoich z Kuby. Stawia ona jednak warunki, które choć nie są zupełnie w duchu tego, czego żądały Stany Zjednoczone, to przecież są więcej pojednawcze, niż dawniejsze propozycye, a nadto są zapowiedzią zakończenia wojny na Kubie.

Czekajmy, co przyniesie nam jutro!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w marcu.

(Z męczeńskich dziejów unitów.)

Parę tygodni temu *Moskowskija Wiedomosti* wydały jęk na widok tego stanu upośledzenia, w jakim znajdować się ma prawosławie w kilku wsiach pod Brześciem i Terespolem. Nieszczęśliwi wyznawcy jedynej prawdziwej wiary, zwracać się muszą aż do prawosławnej Rosyi, do całego narodu rosyjskiego, aby ich potrzeby duchowne zaspokoił, bo tutaj w tej etnograficznej Polsce otoczeni samymi wrogami, u spolaczonych władz niczego wskórać nie mogą. — W liczbie wsi, wołających o pomoc, był wymieniony także Łobaczów. W tych czasach wpadł nam w ręce dokument, w którym wieś ta, jakoby męczennica prawosławia, wyraźnie występuje, jako prawosławiu niechętna i za niechęć karana. Oto jest to urzędowe świadectwo:

„Do wójta gminy Kobylany Nadbużne, pow. Bielski. Naczelnik powiatu d. 23 grudnia (st. st.) 1897 r. N. 15764. Komendant twierdzy Brześć Litewski, przesyłając odezwę moją N. 13594 naczelnikowi gubernii (w Siedlcach) wraz z prośbami włościan wsi Łobaczow, Leguty i Samowicze, oraz włościan wsi Koroszczyn, w których to prośbach pierwsi proszą o pozwolenie im na nabycie ziemi z majątku Kuczyn, własność żyda, Benjamina Wigdorowicza, a drudzy o niewydanie pierwszym żądanego pozwolenia — prosi (komendant) gubernatora siedleckiego, aby, jeżeli on (gubernator) uznaje odezwę moją (naczelnika powiatu) za uzasadnioną, nakazał oznajmić proszącym (wsi Łobaczów, Leguty i Samowicze), że nie będzie im wydane świadectwo o zgodzeniu się komendanta na nabycie przez nich pomienionych gruntów. Donosząc o tem wskutek odezwy *(predpisanie)* gubernatora siedleckiego z d. 15 grudnia (v. d,) 1897 r. N. 801, wkładam na was (wójta) obowiązek zapowiedzenia włościanom wsi Łobaczów, Leguty i Samowicze, że z powodu ich uporu i wrogiego ustosunkowania się do prawosławia i do wszystkiego, co rosyjskie, prośbie ich o wydanie świadectwa, iż komendant twierdzy zgadza się na nabycie przez nich pomienionych gruntów, nie będzie uczynionem zadość, dopóki nie naprawią swojego stosunku do cerkwi i do wiary prawosławnej. Pokwitowanie z otrzymania tej zapowiedzi nadesłać mnie (naczelnikowi powiatu). Naczelnik powiatu *Bukrejew*. Referent *Pjewcow.*“

Taka jest prawowierność Łobaczowa i taki jeszcze jeden środek, używany przez rząd rosyjski do złamania oporu unitów.

Walka z unitami nie ustaje. W ostatnich czasach rząd rosyjski dał do niej nawet swoim organom sądowym nowe narzędzie jurydyczne. Dotychczas oświadczenie unity w urzędzie, lub poza nim, że się za katolika uważa, ściągało tylko nań indywidualnie, z motywowanym zuchwałością naciskiem, grozę prześladowań policyjnych i sądowych, postanowionych dla wszystkich unitów w ogóle za wyłamywanie się z pod prawosławia. Odtąd przyznanie się w sądzie do wiary katolickiej, jako religii z wyboru serca, ma być uważane za czyn fałszywego świadczenia bez przysięgi, złożonego przed władzą — czyn, według § 943 kodeksu karany aresztem od trzech tygodni do trzech miesięcy, a w wyższym zakresie — więzieniem od dwóch do czterech miesięcy.

Teraz, gdy rząd do uporu dodając fałsz, wytwarza nowe przestępstwa unickie, los nieszczęśliwych jeszcze cięższym się stanie. Nowe narzędzie oburza przez sam gwałt, jaki przy ukuwaniu go, zadano prawom logiki i najbardziej nawet upośledzonego człowieczeństwa. Już z niego skorzystano, już go użyto przeciwko jedynym dziś w Europie męczennikom religijnym.

Przed sąd okręgowy siedlecki pociągnął prokurator do odpowiedzialności z powyższego paragrafu dwóch unitów ze wsi Jam, w powiecie włodawskim: Jana Abramika i Ignacego Chudzika, za to, że na posiedzeniu Zjazdu sędziów pokoju II. okręgu gubernii siedleckiej w październiku 1897 roku obaj, po uprzedzeniu ich przez prezydującego o odpowiedzialności za nierzetelne podanie wyznania do protokułu sądowego, oświadczyli, iż są katolikami, wskutek czego pozwolono im złożyć przysięgę według obrządku katolickiego — a zaraz po przysiędze okazało się, że obaj ochrzczeni są według obrządku prawosławnego: obaj zatem — tak chce prokurator—dopuścili się przestępstwa fałszywego zeznania przed władzą i obaj też karę ponieść powinni.

Z tak sformułowanego oskarżenia prawda bije w oczy. Fałszu dopuszcza się nie jeden, ani drugi unita, ale sam prokurator. Chrzest obu oskarżonych był unickim, nie prawosławnym, a gdy im rząd wzbronił religii, w której się urodzili, z wolnego wyboru przyjąwszy katolicyzm, z zupełnem też prawem przyznają się do niego w sądzie. To rząd pofałszował akta stanu cywilnego, i do tak sfałszowanych przykładając rzeczywisty stan wyznania prześladowanych, przyczynę niezgodności upatruje nie we własnym czynie gwałtu, ale w urojonem przestępstwie swych ofiar. Ze stanowiska prawa wytworzenie pojęcia fałszywego zeznania dla czynów, będących właśnie przyznaniem się do prawdy, jest potwornością. Można tu ze stanowiska rozboju karać za upór, za niespełnianie obowiązków prawosławnych, za samo nawet odstępstwo od prawosławia; ale ludzi, bohatersko przyznających się do wierzeń i przekonań, przez rząd surowo ściganych, karać za fałszowanie tego, do czego się oni nigdy nie przyznawali, co odpychali od siebie — może tylko absolutyzm rosyjski, przypominający zwierzęce żywiołowe siły.

Mimo łudzących pozorów, do których wytworzenia przyczyniły się i obłąkane mózgi polskie — absolutyzm wobec unitów pogłębia się i rozrasta. Dostatecznie tego dowodzą przytoczone już w „Listach z zaboru rosyjskiego“ fakta, do których w tym liście przybywają nowe, dowodzi i ów świeżo ukuty oręż prawodawczy i ustalający się od nowego roku zwyczaj sądowy, zamieniający sędziów prawdziwie w łapaczy, w denuncyantów, na pachołków policyi. Sądy w Ziemiach unickich mianowicie z urzędu już teraz ściągają metryki świadków, aby naciskiem na sumienia osłabiać opór męczonego ludu, rozdmuchiwać nienawiść ku nim w zaprzańcach, i rozpalać gorliwość we wszystkich rządowych organach prześladowania.

(Dok. nast.).

Narrans.

Z Rady państwa.

(Korespondencya *Nowej Reformy.)*

Wiedeń, 29 marca.

(x) Od czasu otwarcia linii telefonicznej między Wiedniem a Lwowem, codziennie po południu tak wielki panuje tu tłok na stacyach telefonicznych, że tylko z trudnością docisnąć się można do drutu. Kilkunastu korespondentów do trzech pism krakowskich a siedmiu lwowskich, prawie że walkę staczać muszą o przyłożenie ust do mikrofonu, aby najświeższe wiadomości do Galicyi przesłać. Z powodu tego wiadomości z Rady państwa, telefonem przesłane, domagają się nieznacznego uzupełnienia. Zaczynam tedy:

Sąd powiatowy w Wadowicach odniósł się do Izby poselskiej o wydanie ks. Stojałowskiego.

Po interpelacyach i wnioskach nagłych przystąpiono do rozpraw nad deklaracyą hr. Thuna. Podałem wam dosyć dokładnie mowę Mengera, który naturalnie, jak na liberała niemieckiego przystało, domagał się przedewszystkiem zniesienia rozporządzeń językowych, od czego uczynił zależnem stanowisko Niemców do gabinetu hr. Thuna i każdego innego.

Po Mengerze przemówił Sustercicz a po nim Daszyński. Aczkolwiek starałem się mowę jego w dokładnem podać wam streszczeniu, dodam teraz to, czego donieść nie zdołałem. Daszyński zaznaczył, że bieda uczy modlitwy, ale modlitwa taka, zawsze w połowie fałszywa — i taką modlitwą było oświadczenie hr. Thuna. Hr. Thun domaga się ugody węgierskiej, i dlatego zdobi ją w białe lilie kulturalnego postępu, głaszcze ze słodyczą, schorzały, na ciasnych podstawach przywileju wegetujący parlament. Chce z nim postępować wedle ustaw, czule i delikatnie, jak siostrzeniec, który jeszcze niezupełnie stracił nadzieję spadku po bogatym wuju. Nie wiem czy tym cienkim rosołkiem swego oświadczenia nasyci hr. Thun stronnictwa i czy stawią się one na wezwanie tego anioła z monoklem w oku. Większość chce utrzymać w pełni swoje przywileje i przenieść swą władzę do Sejmów, aby w ten sposób rozdzielić siły ludu, a nad słabszymi tem silniej panować. Jeden z członków Sejmu lwowskiego wyraził się z całym cynizmem: „Niech burza szaleje — my sobie siedźmy spokojnie pod dachem“. Wszędzie chcą oni być u steru, ciągle bronią ludowi przystępu do wszelkich reprezentacyj.

Mowca bezlitośnie krytykował oświadczenia Młodoczechów nad deklaracyą hr. Thuna; nie darował również Niemcom, o których *Gemeinbuergschaft* tyle się mówi w ostatnich czasach. Co warta jednak ta *Gemeinbuergschaft,* skoro ją można wypowiedzieć w jednę noc za pomocą drutu telegraficznego. *(Żywa wesołość).* To samo tyczy się słowiańskiej jedności, tylko. że ona jeszcze bardziej zasługuje na wykpienie; stronnictwa słowiańskie jeszcze nie bardzo są „skitowane“, a gdy się to stanie, prędko powiedzą: *diverçons! (Wesołość).* Widziałem ja to zbratanie się słowiańskie w Krakowie, pod opieką policyi; gdy atoli Czesi podali rosyjski język jako towarzyski wszystkich Słowian, Polacy zaraz się cofnęli i wykrzyknęli: Takiej jedności nie chcemy! *(Żywa wesołość z lewicy).*

Mowca przechodzi do stosunków w Galicyi i ugody węgierskiej. Nie mamy potrzeby paktować z rządem węgierskim, który co tygodnia prawie popełnia mordy na spokojnych chłopach, nie chcemy się wdawać z rządem gwałtu, o moralności złodzieja. *(Żywe oklaski z lewicy).* Ci ludzie, którzy szlachetnemu Picquartowi posyłają szablę honorową, a dzieci biednego Dreyfusa darzą cukierkami, ci ludzie okradają, mordują i duszą swoich chłopów i robotników *(Żywe oklaski z lewicy).* Dla Thuna pięknych oczu *(P. Resel: z monoklem!)* ugody tej nie uchwalimy — jak również nie dozwolimy, aby szkołę uczynić wyznaniową i w niej ogłupiać nasze dzieci. Rok obecny jest i dla nas jubileuszowym; pomnijmy na obecny miesiąc roku 1848, który przypomina nam krew, co obficie zlała ulice Wiednia za równość i wolność człowieczeństwa. Znajdziemy siłę, aby tradycye roku 1848 w naszem życiu publicznem i narodowem dobitnie uwydatnić *(Żywe oklaski u socyalistów).*

Po przemowie pp. Lupula, Scheichera i Palffy'ego rozprawy ustąpiły miejsca gorszącemu skandalowi. Wywołał go naturalnie i tym razem pan Wolf, który zaprotestował przeciw postanowieniu prezydenta, aby na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawić przedewszystkiem wnioski nagłe w sprawie zapobierzenia nędzy. Ale o tem mówiłem już telefonem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 marca.

Dzienniki poznańskie donoszą, iż hr. Hektor Kwilecki, poseł z okręgu skwierzyńsko-obornicko-szamotulskiego, nie przyjmie nadal mandatu do parlamentu i usuwa się zupełnie od spraw politycznych. Jednym z kandydatów, który w tamtych powiatach może mieć najwięcej widoków powodzenia po hr. Kwileckim, ma być ks. prałat Enn z Pszczewa.

Dziennik Poznański skazany został za obrazę hakatysty Hansemanna na 50 marek grzywny. O procesie tym donosi sam *Dziennik Poznański*: „Zarząd Towarzystwa hakatystów, które podburzyło przeciw nam znaczną część prasy niemieckiej, jest bardzo czuły na artykuły prasy polskiej, i gdy padnie jakie ostrzejsze słowo, charakteryzujące jego działalność, zaraz odwołuje się do sądu, oczywiście w celu, aby prasę polską i opinię publiczną w zwalczaniu hakatyzmu onieśmielić. Po szeregu innych pism polskich spotkał i *Dziennik Poznański* zaszczyt, że mu zarząd Towarzystwa HKT wytoczył proces o obrazę, której się dopatrzył w korespondencyi naszej z Gera, zatytułowanej „Hakatyzm w podróży“. Mianowicie nie podobał mu się ustęp, w którym jest mowa o tem, że hakatyzm w mętnej wodzie usiłuje łowić dla siebie i za to mieliśmy proces, który się toczył przed sądem ławniczym w Berlinie. Tam go nam wytoczono, ponieważ tam mieszka pan Hansemann, jeden z założycieli hakatyzmu, który artykułem osobiście czuł się obrażonym, i ponieważ pismo nasze ma także abonentów w Berlinie, co urzędowo stwierdzono. Sąd uznał, że zachodzi obraza i skazał naszego odpowiedzialnego redaktora p. Ludwika Hojnackiego na 50 marek grzywny“.

„*Posener Ztg*, referując o tem, taką robi uwagę: „Tylko 50 marek! To przecież nękana procesami prasa polska taniej wychodzi na sądach w stolicy, aniżeli tutaj w kraju“.

„Dla nas z procesu tego — kończy *Dziennik Pozn.* — wypływa nauka taka, że winniśmy pilnie śledzić enuncyacye hakatyzmu w prasie

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

40 (Ciąg dalszy).

— Ach, nareszcie — rzekła ciocia, budząc się na widok Kańskiego. — Cóż, zasnęła?

— Zasnęła, a mnie panna Jadwiga tu przysłała, abym panią zaraz spać wyprawił.

— To już Jadwisia! Złotko to moje! o sobie nie myśli, tylko o drugich. Toż ona drugą noc nie śpi i w dzień się nie kładła. Ale niech pan siada, tu w kredensie jest kolacya zostawiona, w kafelku postawiłam.

Ciocia przymknęła drzwi od kredensu.

— Antek — zawołała — podaj panu wieczerzę! Nie bardzo to będzie smaczne, dodała, patrząc na talerz ze zrazami i z kaszą — bo jak raz dziś na biedę upił się Ostap i musiał kuchcik gotować. Ale może, jak pan głodny, to i nie pozna się na tem.

Leon głodny był rzeczywiście, bo od rana nic nie jadł, więc zapewnił ciotkę, że nie pozna się na niczem teraz i zabrał się do jedzenia.

Stara panna ożywiła się i już nie myślała o drzemce. Zaczęła mu rozpowiadać o tej biednej Felisi wszystko, jak było od początku. Leon uspokajał ją, że nic nie widzi groźnego, że do ataku nie dojdzie zapewne i że spodziewa się prędkiego powrotu do zwykłego stanu.

— Ale w każdym razie — mówił — takie zasłabnięcie to zły znak. Może na razie nie ma niebezpieczeństwa, ale widać, że organizm jest zniszczony i wszystko się doń przyczepia.

— Więc niechże mi pan powie szczerze, jak jest z tą biedną Felisią?

— Powiem pani szczerze, tak, jak myślę. Pani Wielogrodzka żyć może jeszcze przez długie lata, jeśli nic się nie przyplącze. Ale też może zajść nagły jakiś, niespodziany wypadek, jakieś przeziębienie, jakieś wstrząśnienie moralne, coś, czego i przewidzieć nawet niepodobna, i wtedy, wtedy może organizm nie wytrzymać.

Ciotka przeraziła się.

— Bój się Boga, doktorze — rzekła, podnosząc ku niemu trochę zaspane oczy — a czyż na to nie ma rady? Od czegóż wy jesteście? i ta cała wasza medycyna?

— Robimy, co możemy, proszę pani. Ale kiedy tu już trudno poradzić...

Ciocia Basia westchnęła i zwróciła się do samowara, nalała herbatę i podała ją Leonowi.

— Niech pan skosztuje tych sucharków — rzekła — świeżutkie.

I westchnęła ciężko. Na poczciwej jej starej twarzy znać było zafrasowanie i zgryzotę.

— Boże mój, Boże! — rzekła — co z nami będzie!

Leonowi przykro się zrobiło, że rzucił niepokój do tej zacnej duszy, więc zaczął jej tłómaczyć powtórnie, że na razie nie widzi niebezpieczeństwa, że jeszcze pani Wielogrodzka żyć może długie lata.

Ale ciocię widocznie nietylko to dręczyło, bo pokiwała głową i rzekła:

— E, wie pan, ja tam w te gawędy nie bardzo wierzę. Wiadomo, pan musi tak mówić. Ale medycyna medycyną, a Pan Bóg zrobi, jak zechce, nie ubliżając nikomu. Zresztą, pan to i sam wie. Ale mnie więcej martwi Jadwisia...

Ciotka urwała i przez chwilę kiwała głową żałośnie, aż wreszcie zawołała z zachwytem:

— Ach, panie! to anioł, nie dziewczyna! Może to śmiesznie, że ja tak mówię o niej, ale kiedy doprawdy, takiej drugiej nie ma na świecie. Żeby ona kiedy o sobie pomyślała, żeby wymagała czego dla siebie! nic, wszystko dla drugich. I czas i myśl i gusta swoje poświęca, wszystkie przykrości znosi bez skargi, a już ja dobrze wiem, jakie ona ma przykrości! A za to cóż ona ma? nawet nikt jej nie umie ocenić.

Ciocia zamilkła i westchnęła.

— I tak będzie zawsze, już taki jej los — dodała — dla matki, dla Tadzia, dla tego nieszczęsnego Gucia siebie poświęci. Ot i teraz...

I raptem urwała. Leon zaś rzekł:

— To pewnie, że życie, jakie tu prowadzi panna Jadwiga, nie jest wesołe, a i na przyszłość...

— A ma się rozumieć, zmarnuje tu zdrowie i młodość, stetryczeje, skwaśnieje... — mówiła, nie czując, że zaprzecza własnym słowom o anielskości siostrzenicy — i zostanie starą panną, tak, jak ja.

— Pewnie, że tak siedząc w Hrabowie, trudno znaleść męża.

— E, mój panie kochany, Bóg ma swoje drogi. A śmierć i żona od Boga przeznaczona, tak samo i mąż. Znalazłby się i tu, gdyby tylko zechciała... Ale to muszę przyznać, że Jadwisia dziwaczy, dobra jak anioł, ale dziwaczy. Miłości się zachciało! Jezu drogi, na co jej to potrzebne? Słyszy pan, miłości!...

Tu pochyliła się ku Kańskiemu i szepcząc, mówiła:

— Tylko zmiłuj się pan, nie powiedz jej, że wiesz co odemnie, bo to wielki sekret. Ale ja panu powiem, tożby pan Czesław był najszczęśliwszy, on od dawna w niej się kocha i oświadczał się parę razy. Ale ona nie chce. Tylko pamiętaj pan, że to sekret.

— Pamiętam. Ale czemuż go panna Jadwiga nie chce? Przecie porządny człowiek i sympatyczny i partya doskonała.

— Doskonała. O lepszej i marzyć nie można. No, ale cóż z nią zrobić? Wszyscy bylibyśmy radzi z tego, bo i tak blisko. Ale ona za nic! Nie i nie. Mówi, że szanuje go i lubi i ceni, tylko nie chce na męża. „Na sąsiada — mówi — to i owszem, ale na męża za nic!“. Ot i przed dwoma dniami przyjechał, chodzili z sobą po ogrodzie, wrócili oboje jacyś markotni. Potem mówię do Jadwisi: „No cóż, może namyśliłaś się?“. A ona: „Ach cіociu, za nic w świecie nie pójdę za niego! Wszystko dla was zrobię, ale tego nie zrobię“.

— No, na to rady niema. Widać, że ma wstręt do niego, czy co? Ale prawdę mówiąc, głupstwo robi panna Jadwiga, bo lepszego nie znajdzie.

Gdy mówił to jednak, poczuł, jakby mu z serca spadł kamień jakiś i powtórzył dość wesoło:

— Głupstwo robi panna Jadwiga.

— A pewnie — potwierdziła ciocia, — sama pożałuje. Ale cóż z nią zrobić, kiedy jej się zachciało miłości... At i najlepsza, póki młoda, niewiele ma oleju w głowie.

Zaczęła porządkować na stole i stukać szklankami.

— Niech pani pójdzie się położyć — rzekł Leon — ja tu mogę i do rana posiedzieć.

— Ach, dobry pan jesteś. Pójdę, bo oczy już zamykają się. Toż my z Jadwisią całą przeszłą noc ani oka nie zmrużyłyśmy. Teraz wyśpię się, a nad ranem przyjdę znowu. Tylko, mój panie kochany, nie wygadaj się pan przed Jadwisią, że coś odemnie słyszałeś. Co prawda, wszyscy wiedzą już o tem, ale nam nie wypada. Rozumiesz pan?

— Niech pani będzie spokojna.

— I, mój panie, może ona pana posłucha, niech ona zje cokolwiek i wypije gorącej herbaty. Toż ona dziś nic prawie jeszcze nie jadła.

— Dobrze, proszę mnie dać, zaniosę i dopilnuję, żeby wypiła.

— Tam lampa pali się w sąsiednim pokoju, wywołać ją, niech odpocznie trochę i przełknie cokolwiek.

Ciocia nalewała herbatę do filiżanki i na tacy układała chleb z masłem, bułki, oraz szynkę.

— Ale pani zaraz pójdzie spać?

— Zaraz, zaraz, już idę. Dobranoc panu.

— Dobranoc.

Kański wziął tackę z herbatą i powoli poszedł na górę.

(C. d. n.)

niemieckiej i nie puszczać płazem obraz, których tam pełno!“

Z Paryża.

Z wyjątkiem radykalnych i nieprzejednanych dzienników paryskich, cała prasa francuska wyraża się z wielkiem uznaniem o „jasnem i doskonałem, a ze wszech miar taktownem i dyskretnem“ *exposé* francuskiego ministra spraw zagranicznych „nieśmiertelnego“ pana Hanotaux, który złożył je w odpowiedzi na interpelacyę Pascala Grousset i Barona.

Temps i *Journal des Débats* zupełnie zgodnie chwalą oświadczenie p. Hanotaux, że „jeżeli Hiszpania i Ameryka we wspólnem porozumieniu szukają bezstronych przyjaciół, którzy gotowiby im dopomódz do polubownego załatwienia sprawy, to przyjaciół takich znajdą, a szczególnie Francya gotowa im służyć“. *Temps* znajduje, że ten wniosek pośredniczenia jest bardzo dyskretny, a *Journal des Débats* chwali p. Hanotaux, że nie wystąpił wręcz i obcesowo ze swym wnioskiem, lecz zachował właściwą miarę i powściągliwość. To też Izba aprobowała te zręczne i pełne godności słowa.

Gaulois chwali również dyskrecyę p. Hanotaux i tłómaczy ją przymierzem z Rosyą, gdyż p. Hanotaux przez wzgląd na swego sprzymierzeńca działa umiarkowanie i nie zdradza wszystkiego, co wie, aby nie zdradzić równocześnie gabinetu petersburskiego.

Układ chińsko-rosyjski.

O traktacie chińsko-japońskim, o którym wczoraj telegraficzne otrzymaliśmy wiadomości, donoszą dzisiaj z Petersburga urzędowe źródła następujące szczegóły:

Upoważnieni pełnomocnicy Rosyi i Chin zawarli w Pekinie w dniu 15 (27) marca b. r. specyalny układ, na podstawie którego Port Arthur i Talienwan wraz z otaczającemi je terytoryami i wodami terytoryalnemi odstąpiono cesarskiemu rządowi na przeciąg lat dwudziestu pięciu, który to termin później, za wspólną zgodą może być przedłużony.

Następnie Chiny przyznały Rosyi prawo zbudowania linii kolei żelaznej, która połączy obydwa te porty z koleją transsyberyjską. Układ ten jest prostym i naturalnym wynikiem przyjaznych stosunków, łączących obydwa wielkie mocarstwa sąsiednie, których całe usiłowanie musi być skierowane dla dobra ich ludów na olbrzymiej przestrzeni ich pogranicznych posiadłości.

Umówione w akcie dyplomatycznym z dnia 15 marca pokojowe zajęcie przez rosyjskie siły wojskowe morskie portów i obszarów zaprzyjaźnionego państwa świadczy, jak nie można lepiej, iż rząd chiński zupełnie prawdziwie ocenił znaczenie zawartej między niemi umowy. Warując nietykalność zwierzchniczych praw Chin i zadość czyniąc istotnym potrzebom Rosyi, jako sąsiedniego wielkiego mocarstwa morskiego, umowa ta bynajmniej nie narusza interesów jakiegokolwiek innego obcego państwa. Przeciwnie, daje ona wszystkim narodom świata możność wejścia w niedalekiej przyszłości w stosunki z tym zamkniętym dotychczas krajem na pobrzeżach Morza Żółtego. Otwarcie zaś portu Talienwan flotom handlowym wszystkich mocarstw zagranicznych wytworzy na Oceanie Spokojnym rozległe ognisko dla przedsięwzięć handlowych i przemysłowych tych mocarstw za pośrednictwem wielkiej budowli syberyjskiej, powołanej odtąd, dzięki przyjacielskiej umowie między Rosyą a Chinami, do połączenia krańców dwu lądów stałych starego świata.

W ten sposób podpisana w Pekinie umowa posiada dla Rosyi wysoką doniosłość dziejową i winna być radośnie powitana przez każdego, komu są drogie dobro świata i powodzenie na polu wzajemnego zbliżenia się ludów.

Wynalazki Szczepanika.

(Dokończenie).

— Jaki jest pański stosunek z panem Kleinbergiem?

— Kiedy przyjechałem do Wiednia i, po nieudanych kilku próbach znalezienia przedsiębiorcy, poznałem p. Kleinberga, ani jeden z moich wynalasków nie był gotowy. P. Ludwik Kleinberg, Polak, i mimo trzeźwości kupieckiej, człowiek z fantazyą, nie dał się zrazić tem, żem w kraju poparcia nie znalazł, i że fachowcy wiedeńscy wzruszali ramionami, kiedym tłómaczył moje pomysły. Uwierzył mi i dał mi środki pierwsze na próby. Budowaliśmy modele. Nie udawały się, a pochłaniały dość pokaźne sumy. P. Kleinberg nie tracił odwagi. Choć z zawodu prawnik i finansista, odczuł i odgadł, czego chcę i podtrzymywał mię nieraz, kiedy sam traciłem, jeśli nie wiarę, to — cierpliwość. A były chwile istotnie ciężkie. Środki Kleinberga nie pozwalały na dalsze próby, groziła nam tuż przed zdobyciem ostatniej pozycyi — klęska. Wtedy to p. Kleinberg, nie mogąc znaleść tu kapitałów, pozyskał spółkę niemiecką z Westfalii, która umożliwiła mi wszystko wykończyć. Przedstawiciel tej spółki, budowniczy Franciszek Habrich z Hagen, znakomity architekt, to marzyciel poeta, który porwał za sobą innych i zmusił, że mi uwierzyli..

Przyjechałem był do Wiednia z całym szeregiem pomysłów w dziedzinie tkactwa, fotografii, akustyki i optyki. P. Kleinberg opatentował 8 wynalazków na cały świat, i od dwóch blisko lat nieustannie ponawiałem próby aż do dzisiejszych doszedłem rezultatów.

— Ileż pan ma właściwie wynalazków?

— Miałem tylko jeden pomysł, z którego zrodziły się wszystkie inne. Już w 18 roku życia zajmowałem się ideą przenoszenia obrazów na odległość. Służyć mi miała elektryczność (podobnie jak w telefonie) i — fotografia. Aparat ten, dziś we wszystkich opatentowany państwach, a mimo mej woli rozgłoszony ze wstrętną reklamą przez tutejsze i zagraniczne pisma, jest podobny w swej idei do telefonu. W stacyi jednej ustawiam przyrząd, który obraz przyjmuje, w stacyi drugiej przyrząd, który go reprodukuje. Obie stacye łączę drutem. W przyrządzie pierwszym dwa zwierciadełka, wprawione w ruch drgający, nadzwyczaj szybki, rozkładają odbity w nich obraz na jedną linię bez końca, a różne promienie tej linii padają z ogromną chyżością na preparat selenowy, zamknięty między biegunami bateryi elektrycznej. Selen, z natury stawiający wysoki opór elektryczności, pod wpływem promieni różnej barwy i siły, przewodzi prądy o różnej sile, które, dostawszy się do stacyi reprodukującej, działają na elektromagnes — i przezeń wprawia w dragania pryzmat, oświetlony małą lampką żarową. Rozszczepione w pryzmacie światło wpada na dwa zwierciadełka drgające, jak w stacyi pierwszej. Zwierciadełka odbijają promienie w kształcie linii bez końca na szybie matowej — i na niej tworzy się obraz, zupełnie podobny do obrazu na matówce w aparacie fotograficznym. Próby dotychczasowe nie zadowalniają mnie jeszcze zupełnie. Nie wiem, czy aparat mój na większe odległości działać będzie, nie wiem, czy uda mi się usunąć zamazywanie się i migotanie obrazów reprodukowanych. Pracuję nad tem bez ustanku i spodziewam się, że do czasu otwarcia wystawy paryskiej, na której, wedle układów p. Kleinberga z syndykatem francuskim, mój „telektroskop“ ma być demonstrowanym, zmniejszę rażące jego niedostatki. Podczas pracy nad tym wynalazkiem wiele zastanawiałem się nad elektrycznością i fotografią Elektryczności użyłem jako motoru do modelu nowego warsztatu tkackiego, który samodzielnie, bez wrzucania kart, tka wzory wszelkie. Prąd elektryczny przechodzi przez wzór, żelatyną lub innym złym przewodnikiem wykonany na płycie metalowej. Ilekroć prąd zetknie się z żelatyną, przerywa się. I z tego przerywania korzystam, celem wykonania tych wiązań, jakie z wzoru wypaść mają. To jest idea mego warsztatu elektrycznego, którego model dziewiąty (po ośmiu nieudanych konstrukcyach) już przed rokiem oglądali fachowcy tutejsi. Trudno jednak będzie fabrykom stare porzucić warsztaty i dość kosztowne nowe urządzać. Dlatego zbudowałem, aby przynajmniej zmniejszyć pracę wybijania kart dla tych starych warsztatów, osobny na to przyrząd. Z pomocą mego „rastru“ fotografuję wzór kratkowany na metalu i karty wybijam prądem elektrycznym wedle tejsamej zasady, wedle której w warsztacie elektrycznym tkam wprost z wzorów. Jak pan wie, karty przedziurawia się, każdej kratce wzoru odpowiada w karcie pewien otwór — i mechanizm dzisiejszego warsztatu tkackiego jest ściśle związanym z temi kartami.

— Czy pan masz jeszcze jakieś dalsze prace przed sobą?

— Pracowałem nad różnemi pomysłami, np. nad fotografią kolorową, ale wynalazek, roztrąbiony dziś pod marką „Radiotint“, zniechęcił mnie do pracy. Praktycznych rezultatów wielkich nie osiągnąłem, a na badania naukowe w ostatnich miesiącach czasu nie miałem.

— Czy pan wierzy w fotografie o barwach nanaturalnych?

— Otóż to kwestya zasadnicza. Barwa może się rodzi tylko skutkiem procesu chemicznego, bądź innego w naszem oku. Gdybyśmy ten proces znali, moglibyśmy go użyć w fotografii i mielibyśmy obrazy o barwach naturalnych. Nie znając go, dążymy tylko do kolorowania fotografii w drodze chemicznej przez działanie światła na papier. Ja starałem się o to, aby sporządzić płyty (do negatywów) w których każdej z trzech barw głównych odpowiada po ich eksponowaniu pewien stopień przejrzystości. Nadto używam pewnego papieru (do pozytywów), w którym oświetlenie zrazu wywołuje barwę czerwoną, potem pomarańczową, żółtą, zieloną i t. d., aż do fijoletowej. Chodzi o utrzymanie w kopii tych barw, które oryginałowi odpowiadają. Próby, przezemnie robione, dość daleko już postąpiły. Ale nie jest to fotografia o barwach naturalnych, jak pisały o moim wynalazku dzienniki niektóre. Zaprzeczam temu stanowczo; żadnych barw z natury wprost fotografować nie umiem i nie znam nawet metody, którąby się do tego nadawała.

— Czy masz pan jaki stały plan na przyszłość?

— Nie! Chciałbym luki w mej wiedzy wypełnić, choćby tylko dlatego, że czuję, ile zrobićmy można, gdyby wiedziano, czego brak! Boję się uczoności, ale umiem stanowczo za mało. Pedantyczne trzymanie się pewników w fizyce, chemii i naukach przyrodniczych wogóle, zabić musi wszelką pomysłowość. Za stary inż jestem, abym ślepo wierzył, choć nie za stary, abym się z tem zgodzić miał, że już dość umiem. Przyszłość techniki całej leży w elektryczności i optyce. Do jakich dojdziemy rezultatów, nikt nie wie — i co do mnie, przyznaję, że nie odważyłbym się drwić, gdyby mi ktoś powiedział, że za lat 100 ludzie będą na księżyc tak patrzyli, jak dziś z wieży na okolicę u jej stóp.

Na tem skończyła się nasza rozmowa. Pożegnałem serdecznie wynalazcę, życząc mu szczęścia i wytrwałości w pracy, która dziś już jemu sławę przyniosła, a przezeń świadczy przed ludzkością całą za społeczeństwem, z którego wyszedł, a które głęboko kocha.

Dr H. M.

KRONIKA.

Kraków, 30 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad liczny szereg spraw administracyjnych.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego odbywały się dzisiaj w klasie trzeciej. Klasa ta podzielona jest na trzy sekcye, które głosują w oddzielnych salach magistratu. — Komisyę wyborczą składają w sekcyi A: jako komisarz rządowy p. St. Podobiński, aplikant magistratu, jako delegaci obywatelscy pp. Eug. Grabowski, Michał Brzostowski i dr. M. Ader; w sekcyi B: jako komisarz rządowy p. Teodor Kosiński, adjunkt magistratu, jako delegaci obywatelscy pp. Antoni Koziański, Jan Maurizio i Mikołaj Proń; w sekcyi C: jako komisarz rządowy p. Fr. Epstein, adjunkt magistratu, jako delegaci obywatelscy pp. Józef Witkoś, Wład. Schmidt i Ignacy Schneidt. Uprawnionych do głosu wyborców 1480.

Z uniwersytetu. P. Edmund Majewicz, rodem z Miechowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Aleksander Seifert, inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 16 b. m. przepisaną przysięgę.

Kobieta w rodzinie. Pod tym tytułem wypowie w najbliższą niedzielę pani Iza z Moszczeńskich Rzepecka odczyt w sali Rady miejskiej. Treścią odczytu będzie roztrząsanie pytania: czy obecne wychowanie przysposabia należycie dziewczęta do stanowiska, jakie w przyszłości zająć mają w rodzinie. Pobudką do napisania tego zajmującego, a nader doniosłego ze względu na temat odczytu, była dyskusya, która się toczyła przed miesiącem w Czytelni katolickiej we Lwowie na temat powyższy. We Lwowie odczyt pani Rzepeckiej obudził ogólne zainteresowanie wśród kobiet, a w sferach pedagogicznych w szczególności. Nie wątpimy, że i nasze panie nie pominą okazyi i znajdą się na odczycie, bez względu na to, czy są zwolenniczkami emancypacyi, czy też przeciwnie, chodzi bowiem o kwestyę wyjątkowo ważną, która wszystkich bez względu na zapatrywania zarówno interesować powinna.

Centralna komisya artystyczna, zajmująca się konserwowaniem zabytków sztuki, na ostatniem posiedzeniu w Wiedniu uchwaliła poczynić starania dla restauracyi i konserwacyi sześciu wielkich obrazów dekoracyjnych olejnych na płótnie, będących dobremi i obfitującemi w figury kompozycyami z XVII stulecia, a razem z drewnianemi, rzeźbionemi ramami stanowiących stylową i harmonijną ozdobę zrestaurowanego obecnie krakowskiego kościoła św. Barbary.

Program koncertu, który urządza Towarzystwo św. Wojciecha z utworów muzyki religijnej dnia 3 kwietnia o godzinie pół do 8 wieczorem, w sali hotelu Saskiego, będzie następujący: 1. Massenet, Prelud „Eve“. 2. Schubert, „Ave Maria“. 3. Dworzak, „Legendy“. 4. Chóry Towarzystwa „Lutnia“. 5. Locatelli, „Air d'Eglise“. 6. Lassen, „Heilige Nacht“. 7. Chóry Tow. „Lutnia“.

Z Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich donoszą nam, iż protektorat nad Towarzystwem raczył łaskawie przyjąć książę biskup krakowski i że do dnia 22 b. m. przystąpili do Towarzystwa, jako członkowie, następujący pp. i panie: hr. Andrzej Potocki, ks. dr Wł. Chotkowski, dr H. Jordan, dr K. Pieniążek, hr. K. Scipio, Fr. Ślęk, Witalis Szpakowski, ks. dr F. Wiediger, ks. J. Łabaj, dr J. Surzycki, I. Jawornicki, Sł. Odrzywolski, dr St. Tomkowicz, hr. St. Tarnowski, Leszek Wiśniowski, dr F. Paszkowski, dr A. Górski, hr. L. Dębicki, Z. Hendel, J. K. Federowicz, dr A. Bogusz, dr H. Szarski, K. Knaus, ks. dr Wł. Bandurski, ks. dr J. Bukowski, prof. Wł. Lubomęski, Fr. Kroebel, dr Ludomir Lewandowski, M. H. Dziewicki, Z. Słonecki, Felicya Koźmianowa, prof. dr Kreuz, prof. dr Wicherkiewicz, prof. K. Stadtmüller, Fr. Lenert, Marya Świderska, ks. dr J. Pelczar, St. Chrząszczewski, L. M. Mussil, dr Wł. Ściborowski, Hier. Weiss, dr Wł. Podczaski, H. Schwarz, Zofia Wołodkowiczowa, dr hr. M. Rostworowski, Cz. Więckowski, dr J. Harajewicz, Janina Ciechanowska. — Ogłaszając tę pierwszą listę członków, poleca się Towarzystwo łaskawej pamięci mieszkańców miasta Krakowa.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej otrzymawszy z Wydziału krajowego zapewnienie, że od pożyczki 10.000 złr., zaciągnąć się mającej na pomoc dla włościan, zeszłorocznym nieurodzajem dotkniętych, procenta po 5 prc. przez przeciąg trzech lat fundusz krajowy będzie opłacał, zaciągnął też pożyczkę i uchwalił udzielić z niej za poręką gmin 778 włościanom pożyczek bezprocentowych na sumę 11.340 złr. w 13 gminach, mianowicie: Wolica, Przylasek Rusiecki, Wyciąże, Branice, Pleszów, Łęg, Jeziorzany, Wołowice, Czernichówek, Przeginia Narodowa, Wadów, Kamień i Rybna.

Ponieważ włościańscy członkowie Rady powiatowej wyrazili życzenie, aby pomocy udzielano nie w zbożu, lecz w gotówce, przeto Wydział powiatowy, udzielając pożyczek w gotówce, nie poczynił żadnych kroków o to, aby włościanie za pożyczone pieniądze mogli łatwo zakupić potrzebnych nasion. Wychodzono z przekonania, że w powiecie krakowskim włościanie z łatwością i bez potrzeby udawania się do handlarzy i spekulantów będą mogli zakupić sobie potrzebne nasiona. Jednakże tak obszary dworskie, jak i Kółka rolnicze, wiedząc, że miejscowi włościanie będą zakupywać nasiona, powinnyby postarać się zarazem o stosowne nasiona, tym bowiem sposobem zapobiegnie się, że znaczna część grosza zapomogowego nie utonie w kieszeni pośredników.

Oryginalna krakowska kapela damska. Obszerny akt oskarżenia, zestawiający szereg karygodnych czynów, zarzucanych zasiadającym na ławie oskarżonych pomocników Ehrlicha, biorących udział w namawianiu i wysyłaniu dziewcząt do Turcyi, streścić się da w następujący sposób:

Pierwszą ofiarą była Helena Federowiczówna, którą w r. 1893, za zgodą jej rodziców wywiózł Ehrlich do Saloniki. W późnej jesieni 1896 roku Ehrlich zjechał do Podgórza i rodzicom Heleny, w upominku od córki, przywiózł kilka kosztowności. Gdy wieść o tem rozeszła się po mieście, do mieszkania Federowiczów zaczęły się schodzić kumoszki, oglądać klejnoty i roznosić plotki o powodzeniu Heleny. Teraz Ehrlich, przy pomocy oskarżonych, zaczął łowić ryby w mętnej wodzie. Rodzicom lub opiekunom przedstawiał korzyści wyjazdu dziewcząt i skłonił w ten sposób do wyjazdu do Budapesztu lub „za Wiedeń“ trzy dziewczęta, zawierając formalne kontrakty, które oddawały mu dziewczęta na 4 lata, celem nauki na fortepianie i pomocy w gospodarstwie, za co obiecywał opiekę, utrzymanie, stroje, a nadto po upływie kontraktu 100 złr. gotówką. W umowach tych nie brakowało naturalnie zastrzeżeń o „porządnem i moralnem prowadzeniu się“ itd. Blumowie i Heublumowie ze swej strony tumanili nieświadomych rzeczy prostodusznych rodziców; oskarżona Suczowska, za poradą Serafina, przedstawiła się w policyi jako matka jednej z zakontraktowanych dziewcząt i udzieliła jej pozwolenia na wyjazd, co umożliwiło uzyskanie paszportu. Oskarżony Serafin wywierał wpływ zły i tem szkodliwszy, że jako agent policyjny posiadał zaufanie u dotyczących ludzi, którzy w nim, jako „przedstawicielu władzy“ widzieli rękojmię bezpieczeństwa i nie podejrzywali istotnego stanu rzeczy, nadto wyrabiał fałszywe paszporty. Gdy już dziewczęta wyjechały, Nowakowa, matka Rozalii, otrzymawszy od córki wiadomość, że jedzie do Saloniki i gdy ją objaśniono, że Salonika leży w Turcyi, i wzbudzono w niej podejrzenia, wniosła skargę do policyi. Skutek był taki, iż uwiezione dziewczęta, za interwencyą konsulatu, wróciły do Podgórza. Na podstawie ich zeznań stwierdzono smutne położenie wywiezionych ofiar. Niektóre z nich (akt oskarżenia przytacza nazwiska) żyją w konkubinacie; jednę odstąpił Ehrlich pewnemu adwokatowi w Volo za 200 drachm — rzekomo kosztów podróży. Te zaś, które pracują jeszcze w kapeli, muszą same starać się o sprawienie sobie garderoby i skazane są na pastwę gości.

Oskarżeni, naturalnie, do winy się nie przyznają, działali oni w dobrej rzekomo wierze, stręcząc dziewczętom korzystne zajęcie. Zeznania świadków są dwojakiej natury. Jedni czują się pokrzywdzeni i oszukani; rodzice oddawali Ehrlichom dzieci w najlepszej wierze, podpisywali kontrakty układane w języku niemieckim, którego nie rozumią, ci zeznają w duchu aktu oskarżenia. Drudzy świadczą ku obronie oskarżonych, mianowicie te panny, którym w Turcyi dobrze się powodziło. Jedna awansowała na kochankę Ehrlicha, „wykształciła“ się w muzyce i dziś zajmuje podobno stanowisko dyrektorki kapeli damskiej w Krakowie; druga wyjeżdżając do Turcyi miała lat dwanaście, przebywała rozmaite koleje, razu pewnego uciekła od Ehrlicha do jakiegoś Turka, któremu odebrano ją za interwencyą konsulatu. Jednem słowem, wstrętne rzeczy roztacza ta rozprawa.

Zadziwia i oburza nietylko bezczelność nędznego przedsiębiorcy Ehrlicha i jego pomocników, ale i lekkomyślność rodziców i opiekunów, zezwalających na wyjazd dzieci 12 i 15-letnich w dalekie, obce kraje, pod opieką nieznanych ludzi. Niemałą rolę odgrywał tu pieniądz, zadatki dawano przez Ehrlicha, a zwłaszcza owe sto złr., wielka suma dla biednych ludzi, jakie po czterech latach miano dziewczętom wypłacać. A przytem — jak mówiła matka jednej z ofiar — mogło się trafić, że dziewczyna wyjdzie za mąż.

Dziś o godzinie 4 po południu odbędzie się przesłuchiwanie ostatnich świadków i odczytywanie licznych aktów. Po przemowach prokuratora i obrońców wyrok zapadnie może późnym wieczorem lub jutro przed południem.

Rozprawie przysłuchuje się mnóstwo ludzi. Pół i ćwierćświatek silnie reprezentowany.

Pożar wybuchł wczoraj wieczorem około godziny dziewiątej w sklepie p. Cecylii Feith przy ulicy Sławkowskiej l. 21. Straż pożarna zapobiegła szerzeniu się ognia. Spaleniu uległa znaczna ilość towarów, które były zabezpieczone.

Autorem projektu, na konkursie lwowskim uwieńczonego, pod godłem: „Do wyboru“, jest, jak się dowiadujemy, p. Jan Sas Zubrzycki, architekt cywilny, a nie p. Juliusz Zubrzycki.

Święto Mickiewiczowskie. Komisya odczytowa, wybrana we Lwowie z łona ogólnego komitetu Mickiewiczowskiego, odbyła pod przewodnictwem dyrektora Próchnickiego posiedzenie. Sekretarz komisyi, dr Konstanty Wojciechowski, przedłożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Komisya wyszła z zapatrywania, że najkorzystniejszą dla powodzenia obchodu będzie organizacya centralna. Postanowiła więc postarać się o potworzenie po miastach powiatowych komitetów okręgowych, któreby znów zawiązywały po miasteczkach i wioskach komitety lokalne i porozumiewały się z tymi komitetami. Komitety okręgowe byłyby więc łącznikiem między komitetami lokalnymi a komisyą. Komitetom tym przysługiwałoby prawo jak najszerszej autonomii. Jako główne punkty programu uroczystości dla prowincyi uchwaliła komisya: 1. Uroczyste nabożeństwo dziękczynne. 2. Zebrania publiczne, połączone z wieczorkiem i wykładem o Mickiewiczu, jako poecie narodowym. Celem wprowadzenia w życie tego programu wydano odpowiednią odezwę i instrukcyę i rozesłano je w liczbie do 800 po całym kraju. Komisya przyjęła jako zasadę, że należy wysłać odezwę do wszystkich marszałków Rad powiatowych, do burmistrzów miast i wogóle do wszystkich wybitnych osób niezależnych w kraju. W każdym powiecie wybrano jakąś najodpowiedniejszą osobistość, którą zawiadomiono o wszystkich innych osobach, zajmujących się w powiecie organizacyą komitetów, z drugiej zaś strony proszono owe osoby o porozumienie się z głównym delegatem komitetu. Rezultat okazał, że organizacya taka była dobrą i praktyczną.

Ażeby otrzymać wykaz największej ilości osób, chętnych do pracy około obchodu i ażeby wogóle zapewnić obchodowi powodzenie, zwróciła się komisya z prośbą o pomoc do różnych Towarzystw, a mianowicie do Towarzystw: oświaty ludowej, nauczycieli szkół wyższych, pedagogicznego i ludoznawczego, które dostarczyły komisyi spisu najczynniejszych swych członków i przyrzekły najgorliwsze poparcie. W odpowiedzi na prośbę komisyi wydał również wydział Związku polskich Towarzystw katolickich odezwę do wszystkich gniazd z wezwaniem, by wzięły udział w pracach komitetów prowincyonalnych, tam zaś, gdzieby ich z jakichkolwiek powodów nie było, ażeby zawiązywały komitety na własną rękę.

Nie zapomniała komisya o jednym z najważniejszych czynników w naszem społeczeństwie, t. j. o duchowieństwie. Wiedząc, że obchód tylko wtedy wywrze wpływ na najszersze warstwy społeczeństwa, jeżeli duchowieństwo nie odmówi komitetom swej pomocy, wydała komisya odezwę do niego i uprosiła konsystorze biskupie we Lwowie, Krakowie, Tarnowie i Przemyślu o podanie do wiadomości duchowieństwa odezwy tej w najbliższym okólniku. Dotychczas załatwiły pomyślnie prośbę komisyi konsystorze przemyski i tarnowski.

Wskutek tych zabiegów komisyi, akcya obchodowa postępnje dziś żywo, a uroczystość zapowiada się bardzo dobrze. Ogółem zorganizowano już komitety w przeszło 40 powiatach, nie ulega zaś wątpliwości, że do świąt wielkanocnych nie będzie już powiatu, w którym nie krzątanoby się około uroczystości. W niektórych miejscowościach obchód już dziś zapowiada się świetnie; w Bochni n. p. nastąpi w czasie uroczystości odsłonięcie pomnika dekoracyjnego, odbędzie się pochód, nie braknie rozdawania broszur o Mickiewiczu, medalionów i portretów wieszcza pomiędzy lud; w Brzeżanach odsłoniętą zostanie również kolumna Mickiewicza, komitet ufunduje stypendyum dla biednego rzemieślnika, założy szkółkę ludową na „Chatkach“ imienia Mickiewicza; w Delatynie powstanie fundusz zapomogowy im. Mickiewicza dla ubogiej dziatwy szkolnej; w Kołomyi odsłoniętym zostanie pomnik poety; w Bursztynie powstanie stypendyum im. Mickiewicza, komitet zaś założy czytelnię ludową w osadzie mazurskiej na „Ludwikówce“; w Stanisławowie stanie również pomnik Mickiewicza, w Podhajcach kolumna itd. Wszędzie niemal postanowiły komitety rozdawać bezpłatnie pomiędzy lud dziełka o Mickiewiczu, jego podobizny i dopytują się żywo o źródło, gdzieby je można nabywać. Święto Mickiewiczowskie będzie, jak to już dziś przypuszczać można, prawdziwem wielkiem świętem narodowem.

Ks. Stojałowski niezawodnie sam się obroni przeciw zarzutom, jakie mu czyni *Ruch Katolicki*, który w numerze ostatnim zamieszcza następującą, wielce charakterystyczną korespondencyę:

„Z Kęt — pisze *Ruch Katolicki* — otrzymujemy następujący list, który jako charakterystykę chwili produkujemy bez żadnych komentarzy:

„Odkąd ks. Stojałowski był w Kętach, Pan Bóg nawiedza nas strasznemi ciosami. Na Podlesiu, gdzie ks. Stojałowski bawił jako gość na weselu posła Zabudy, niedługo potem utopił się jeden chłop w sile życia, przejeżdżając wieczorem przez Sołę do domu. Znów ubogi szewc w przeszłym tygodniu powiesił się nad ową rzeczką, oczywiście z braku wiary i ufności w Opatrzność Bożą, którą podkopał u ludu (rozpoczynając raz wiec od słów: „Pan Bóg wysoko...“ (!) w Oświęcimie). Dnia 10 b. m. znowu powstał pożar w nocy w mieście, dzięki jednak Bogu, zniszczył tylko dwie stodoły. Ledwie ten ugaszono, gdy znów po chwili w pobliskiej wiosce wybucha pożar, który straż ogniowa niedługo zlokalizowała. Jest to upomnienie „i palec Boży tu jest“.

Tylko jako *curiosum* powtarzamy powyższe rewelacye *Ruchu Katolickiego*, metoda bowiem walczenia z przeciwnikiem przez ogłaszanie takich korespondencyj, wydaje się nam poprostu wstrętną i ubliżającą pismu, które zwie się katolickiem.

Z lwowskiej Izby handlowej. Na posiedzeniu poniedziałkowem uchwalono: „Na pamiątkę jubileuszu cesarskiego Izba przystąpi do założenia Muzeum technologicznego we Lwowie i przeznacza na ten cel, jako początkowy kapitał zakładowy, kwotę 20.000 złr., a to 10.000 złr. natychmiast ze swego funduszu zapasowego, resztę w ratach rocznych po 2.000 złr. od r. 1899 począwszy. Osobny komitet, z pięciu członków Izby złożony, zajmie się wypracowaniem projektu organizacyi Muzeum i wprowadzeniem instytucyi w życie.“

Z Zakopanego donoszą, że piękną posiadłość, t. zw. „Modrzejów“, nabył od p. Rudolfa Modrzejewskiego, syna znakomitej artystki dramatycznej, p. Józef Maryan Olszewski, koncepista namiestnictwa, za cenę 40.000 koron.

Defraudacya w tarnopolskiej filii Banku hipotecznego. Z Tarnopola donoszą: Wielką sensacyę wywołało tu zniknięcie praktykanta Banku hipotecznego, Tadeusza Gedroycia, który zdefraudowawszy na szkodę Banku znaczną, dziś jeszcze nie dającą się sprawdzić kwotę, umknął niewiadomo dokąd. Gedroyć przydzielony był do oddziału zastawniczego, gdzie prowadził likwidaturę, a popełniał oszustwa w następujący sposób: Jest w tarnopolskim Banku hipotecznym zwyczaj, iż partye, przychodząc opłacić procent za zastawione przedmioty lub papiery wartościowe, mogą w ten sposób przekonać się o istnieniu swych zastawów, iż otrzymują je na chwilę do rąk, poczem wręczają je napowrót likwidatorowi. Skorzystał z tego Gedroyć i wykradał zastawione drogocenne przedmioty, oraz papiery wartościowe. Skradzione w ten sposób przedmioty zastawiał on za pośrednictwem jakiejś trzeciej osoby po raz drugi w Banku hipotecznym, a uzyskane pieniądze obracał na hulanki. Szkoda, wyrządzona przez Gedroycia Bankowi hipotecznemu, wynosić będzie 5 do 6000 złr.

Z Przemyśla donoszą: Ośmdziesięciolecie urodzin p. Karola Monnégo, em. starszego inspektora kolei i prezesa oddziału miejscowego Tow. politechnicznego, obchodzili w tych dniach koledzy i dawni podwładni jubilata, przybyli z różnych stron kraju w liczbie 40, ucztą w hotelu Przemyskim. Jubilatowi wręczono piękne *tableau* z fotografiami uczestników. Telegramów nadeszło z różnych stron 56, między innymi od p. Tuszka, dyrektora kolei w Pradze i p. Sochora, dyrektora kolei w Wiedniu. Przy tej sposobności złożyli uczestnicy 80 złr. na „Dom narodowy“ w Cieszynie.

Z Cieszyna. Zarząd Macierzy szkolnej ogłosił następującą odezwę: Dnia 12 lutego b. r. zmarł w Cieszynie Józef Ostrowski, profesor gimnazyum polskiego; dziewięć miesięcy przed nim rozstała się z tym światem jego żona Edwina z Budweilów. Pochowano ich na cmentarzu cieszyńskim, gdzie spoczywają pierwsi budziciele Śląska ś. p. Paweł Stalmach i ś. p. Karol Miarka. Ponieważ ś. p. Ostrowski był jednym z pierwszych trzech profesorów, którzy zaczęli kształcić młodzież naszą w gimnazyum polskiem, należy się mu jako żołnierzowi, który padł na kresach, pomnik, świadczący o naszej żywotności i czci dla zmarłych pracowników. Nie dopuśćmy, aby ci, co życie za nas oddali, leżeli w zapomnieniu, aby biedne sieroty, szukając kiedyś grobu swoich rodziców, a nie mogąc go odnaleść, nie narzekały, żeśmy o ich rodzicach zapomnieli! Niech stanie więc pomnik na grobie ś. p. profesora Ostrowskiego i jego żony! O datki na ten cel uprasza uprzejmie Zarząd „Macierzy szkolnej“, który postara się o postawienie pomnika i czasu swego zda dokładny rachunek z nadesłanych na ten cel datków.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Poznaniu. Mocą uchwały komitetu, przygotowującego VIII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu w dniach 12, 13 i 14 lipca b. r., urządzoną będzie podczas zjazdu wystawa przyrodniczo-lekarska. Wystawa będzie miała następujące oddziały:

I. Literatura przyrodnicza i lekarska z ostatnich lat dziesięciu.

II. Hygiena: 1) Ogrzewanie. 2) Oświetlenie. 3) Wentylacya. 4) Wodociągi i kanalizacya. 5) Łazienki. 6) Desinfekcya. 7) Gimnastyka leczniczna itd. 8) Odzienie.

III Nauka lekarska: 1) Anatomia. 2) Fizyologia. 3) Psycho fizyologia. 4) Patologia a) ogólna, b) szczegółowa. 5) Środki farmaceutyczne. 6) Seroterapia i serodiagnostyka, organoterapia. 7) Narzędzia chirurgiczne (ginekologia, okulistyka, laryngologia, dentystyka etc). 8) Elektroterapia i elektrodiagnoza (Roentgen).

IV. Środki spożywcze i odżywcze: 1) Przetwory mięsne. 2) Przetwory mleczne. 3) Przetwory mączne. 4) Konserwy. 5) Napoje alkoholiczne. 6) Napoje bez alkoholu.

V. Balneologia: 1) Wody mineralne. 2) Sole, ługi, borowiny i zioła kąpielowe.

VI. Bakteryologia: 1) Lekarska. 2) Rolniczo-przemysłowa.

VII. Nauki przyrodnicze: 1) Botanika. 2) Zoologia i paleontologia. 3) Mineralogia i geologia. 4) Fizyka. 5) Chemia.

VIII. Autropologia i etnografia.

Uprasza się wobec tego wszystkich interesowanych, ażeby jak najliczniej i najobficiej wystawę obesłać raczyli, a tem samem przyczynili się do uświetnienia dzieła pożytecznego dla nauki i społeczeństwa. Zgłoszenia osobiste lub piśmienne uprasza się przesłać najpóźniej do 1 czerwca b. r. na ręce p. dr. Drobnika, Poznań, św. Marcin, nr. 79. Na życzenie wysyła się drukowane warunki i przepisy dla wystawców. Komitet wystawowy odbywa obecnie co tydzień regularne posiedzenia. Zgłaszający się mogą więc liczyć z pewnością na rychłą odpowiedź.

W imieniu sekcyi wystawowej: *Dr. Tomasz Drobnik. Witold Zakrzewski,* inżynier.

Uprasza się wszystkie inne pisma polskie o powtórzenie powyższej odezwy.

Biust Franciszka Smolki, który lwowska Rada miejska zamówiła przed trzema laty u artysty-rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego, a który ma stanąć w sali obrad Rady, już jest ukończony i osobna komisya zajmuje się oceną jego artystycznej wartości. P. Błotnicki bawi we Lwowie i przywiózł z sobą swoje dzieło, wykonane z wielkim artyzmem.

Ze Złotej Pragi piszą do nas: Międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych otwartą zostanie w mieście naszem dnia 15 maja b. r. Będzie się ona odbywała na „Małej Stranie“ do dnia 22 maja pod protektoratem księcia Fryderyka Schwarzenberga. Wyroby przemysłowe, wszyskie artykuły spożywcze, napoje w różnych gatunkach, potrawy do jedzenia, produkty hygieniczne i farmaceutyczne, przedmioty sportowe, wynalazki i nowości będą należały do jej przedmiotów.

Komitet, składający się z członków praskiej rady miejskiej, Izby handlowo przemysłowej, agencyi konsularnej i t. d., zaprasza niniejszem fabrykantów krajowych w Galicyi, którzy się zajmują wyrobami artykułów spożywczych do licznego wzięcia udziału w tej międzynarodowej wystawie. Zgłoszenia wystawców z Galicyi przyjmuje kierownik wystawy, Artur Gobiet, w Pradze, Karlin. Na wszelkie zapytania odpowie tenże odwrotną pocztą.

Pojedynek. Różnica politycznych przekonań stała się znowu przyczyną pojedynku, pomiędzy jednym z przywódców styryjskiej partyi ludowej, redaktorem pisma *Grazer Tagblatt*, prof. dr. Franciszkiem Streintzem i posłem dr. Steinwenderem. Prof. Streintz wyzwał dra Steinwendera, czując się obrażonym wypowiedzianemi przezeń słowami na zgromadzeniu mężów zaufania niemieckiej partyi narodowej. W pojedynku na szable, który się odbył wczoraj o godz. 9 rano w prywatnem mieszkaniu w Wiedniu, sekundował prof. Streintzowi poseł do Sejmu Stallner i dr. Robert Fleischhacker, posłowi Steinwenderowi zaś poseł do parlamentu dr. Sylwester i dr. Hebein.

Warunki były ostre, gdyż walka toczyć się miała aż do ubezwładnienia jednego z przeciwników. Już przy pierwszem zaraz złożeniu odniósł dr. Steinwender lekką ranę w lewą, a prof. Streintz ciężką ranę w skroń prawą. Sędzia pojedynkowy dr. Sylwester wstrzymał dalszą walkę. Po stwierdzeniu niezdolności do dalszej walki ze strony prof. Streintza, uznano pojedynek za skończony. Przeciwnicy pojednali się i podali sobie ręce. Poseł dr. Steinwender zaraz po pojedynku udał się do Izby poselskiej, mając na lewej skroni tylko lekki chirurgiczny opatrunek.

Straszne morderstwo. W nocy z soboty na niedzielę w miejscowości Nassandrers pod Evreux (Francya) 35 letni robotnik Duval zamordował w celu rabunku sześć osób. Przed spełnieniem tej zbrodni skradł Duval u rusznikarza dwa karabiny, trzy rewolwery i jeden mały karabinek. Broń ta posłużyła mu do spełnienia morderstwa w domu werkmistrza fabryki cukru, Leblonda. Morderca podszedł pod okno domu, a zobaczywszy, że Leblond i jego żona czytają gazetę, dwoma strzałami odebrał życie obojgu. Wszedłszy do pokoju, zamordował zbrodniarz 5 letnią dziewczynkę, poderżnąwszy jej gardło. Na powstały hałas wbiegło dwóch małych (jeden 7 mio, drugi 9 letni) chłopców. Duval zabił ich dwoma strzałami z rewolweru. Następnie począł plądrować cały dom i przeszukiwać wszystkie sprzęty, przyczem napotkał zupełnie niespodzianie teściową Leblonda, 71 letnią, bezsilną staruszkę. I tę zamordował. Ze zrabowanemi przedmiotami udał się Duval do Litieux gdzie go onegdaj schwytano. Z trudem udało się władzom bezpieczeństwa obronić zbrodniarza, prowadzonego do więzienia, przed wzburzonym tłumem.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** członków krak. klubu cyklistów odbyło się w dniu 25 b. m. Ze sprawozdania sekretarza i skarbnika okazało się, że klub nietylko rozwija się i cieszy się powodzeniem w swoim świecie sportowym, ale i że rok ubiegły zakończył się znaczną nadwyżką kasową. Do wydziału wybrani zostali: prezesem Edward br. Lipowski, wiceprezesem Włodzimierz Ritterschild, sekretarzem dr. Stanisław Wierzbicki, skarbnikiem Michał Markowicz, gospodarzem Stanisław Wójcikiewicz, kapitanem pierwszym Zdzisław Ritterschild, drugim Jan Fenz; nadto członkami wydziału pp.: dr. Roman Ławrowski, Piotr Czarnota Bojarski, Floryan Sulima Popiel, Antoni Brandys i dr. Ludwik Merz. Następnie odbył się wspólny komers członków klubu, na którym przyjmowano gości z poza Krakowa, naumyślnie na zgromadzenie przybyłych.

= **Walne zebranie** członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbyło się w niedzielę 27 b m. pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Rudnickiego. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Klemensa Zguda z ostatniego walnego zebrania, prezes oddał cześć zmarłym członkom, których pamięć zebrani przez powstanie uczcili, przedstawił rozwój Stowarzyszenia i stan majątku, według drukowanego sprawozdania, z którego okazuje się, że majątek Stowarzyszenia składa się z kapitału żelaznego, z funduszu zapomóg złr. 614·56, funduszu budowy domu złr. 1225 22, funduszu na sztandar 98·97. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono zarządowi absolutoryum. Skarbnik p. F. Grigar wykazał w dochodach złr. 3550·68, w rozchodach 3004 31, pozostałość na rok 1898 złr. 546·37. Bibliotekarz p. W. Janeczek zdał sprawę ze stanu biblioteki, która składa się z 787 dzieł, 1009 tomów, wartości złr. 1173 32. Stowarzyszenie liczy członków honorowych 25, rzeczywistych 193, razem 218. Walne zebranie oświadczyło się za święceniem niedziel i uchwaliło poprzeć tę sprawę u właściwych władz. Wskutek ustąpienia wiceprezesa p. E. Reinera, walne zebranie wybrało wiceprezesem p. L. Schillera; do wydziału wybrani zostali pp: Krzyszkowski J., Śliwka J., Makosiński J., Bramer J., Porębski M.; do komisyi kontrolującej pp.: Bilewski Wł., Kuhn J. i Massar J.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 31 marca: „Urwisze“ *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (nowość).

W piątek 1 kwietnia: „Urwisze“ *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 2).

W sobotę 2 kwietnia: „Urwisze“ *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 3).

W niedzielę 3 kwietnia: „Urwisze“ *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 4).

W poniedziałek 4 kwietnia: „Hrabina Oczko“ *(Gräfin Guckerl)*, krotochwila w 3 aktach Schönthana i Koppel-Ellfeldta (po raz 4). Na dochód Towarzystwa Dobroczynności.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs dramatyczny.** W myśl uchwały galicyjskiego Sejmu krajowego z dnia 26 listopada 1890 r. i ponownej uchwały z dnia 16 lutego 1898 r., Wydział krajowy rozpisuje trzeci konkurs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedyi, oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej 3 akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Przyznane będą 2 nagrody: pierwsza w kwocie 1.000 koron czyli 500 złr., druga w kwocie 500 koron czyli 250 złr. Termin konkursu wyznacza się po koniec października 1898 r., w którym to czasie prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres autora. Utwory już ogłoszone drukiem, jak niemniej już przedstawiane na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są wyłączone z konkursu. Nie będą również przypuszczone do konkursu prace autorów nieżyjących, chociażby nawet dotychczas ogłoszonemi nie były. Najdalej w przeciągu czterech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisyę konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub wyznaczonego przezeń członka Wydziału krajowego. Skład tej komisyi podanym będzie do wiadomości publicznej osobnem ogłoszeniem Wydziału krajowego. Nagrody konkursowe przyznane zostaną dopiero po przedstawieniu przeznaczonych do tego przez komisyę utworów na scenie polskiej we Lwowie lub w Krakowie, a wynik sceniczny będzie jednym z momentów, decydujących o przyznaniu nagród. Komisya konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody dwom utworom, uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs. Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród konkursowych nastąpi najpóźniej do końca miesiąca marca 1899 r. Własność utworów, nagrodzonych na konkursie, pozostaje ich autorom. Rękopisy utworów nienagrodzonych zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt, skoro się o to zgłoszą i podadzą Wydziałowi krajowemu znamiona prac oraz dokładny swój adres.

Dział ekonomiczny.

XXXI. ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie odbędzie się w lokalu Banku w sobotę dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 5 po południu.

Dla gmin wiejskich i Kółek rolniczych. Ministerstwo kolejowe ogłosiło znamienną zniżkę należytości przewozowej (frachtowej) od przesyłek ziemniaków dla gmin i Kółek rolniczych w powiatach, zagrożonych głodem. Rozporządzenie to obfituje w dość skomplikowane przepisy, które utrudnią korzystanie z wyznaczonego opustu. Aby trudności te usunąć, p. Stanisław Gurgul, właściciel domu handlowego w Krakowie, rozsyła na żądanie gotowe certyfikaty, celem osiągnięcia zniżki, które należy przedłożyć odnośnemu starostwu do zatwierdzenia, jak również udziela odpowiednich informacyj.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 29 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·40 do 12·30. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·15 do 8·95. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·70 do 8·70. Owies z opłatą akcyzową od 8·50 do 9·20. Groch od 7·50 do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·60. Masło za garniec od 3·90 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·—. Rzepak zimowy do —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 30 marca. *(Telefonem).* Wczoraj wieczorem ukonstytuował się klub rolniczy, złożony z reprezentantów stronnictw prawicy. Przewodniczącym wybrano hr. Zedtwitza, zastępcami Zallingera i Czecza.

Wiedeń, 30 marca. Pod przewodnictwem ministra handlu Baernreitera odbyło się posiedzenie państwowej Rady przemysłowej. Obecnych było 30 członków, w tej liczbie z Galicyi: Weigel, Rutowski i Lewicki. Uchwalono szereg decyzyj w sprawie żądań przemysłowych. Dla szewców z Drohobycza przyznano maszyny i pomoc techniczną.

Wiedeń, 30 marca. Na niedzielę najbliższą wyznaczono konferencyę ministrów wspólnych dla narady nad budżetem wspólnym i ostatecznego jego ustalenia ze strony rządu.

Delegacye mają być zwołane na poniedziałek dnia 2 maja do Budapesztu.

Węgierska Izba posłów wybierze delegacyę dnia 14 kwietnia. Sesya delegacyj skończona zostanie do Zielonych Świątek.

Wiedeń, 30-go marca. *Dziennik rozporządzeń miejskich* ogłasza: Cesarz zamianował wiceadmirała br. Pilnera, z powodu jego 50-letniego jubileuszu służbowego, admirałem. Równocześnie kontradmirał Hinke, dowódca dotychczasowy eskadry austryacko-węgierskiej na wodach kreteńskich został uwolniony od dotychczasowych obowiązków i otrzymał order korony żelaznej II. klasy. — Jego następcą na wodach kreteńskich będzie kontradmirał baron Minutillo.

Wszyscy posiadacze złotego i srebrnego medalu za waleczność I-szej klasy otrzymają pensyę dożywotnią, począwszy od 1 stycznia 1898.

Berlin, 30 marca. W parlamencie toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. (Trzecie czytanie budżetu.)

Na odnośne zapytanie p. Richtera dyrektor ministeryalny urzędu spraw zagranicznych Reichardt odpowiedział, że rokowania w sprawie traktatu handlowego z Anglią mają, jak dotychczas, przebieg pomyślny.

Sekretarz stanu Bülow zakomunikował, że traktat pomiędzy rządem niemieckim a chińskim, obejmujący wszystkie poprzednie ugody tak co do Kiao-Czau, jak i co do Szantangu, podpisany został w Pekinie 6 marca br. O treści tego traktatu sekretarz stanu nie ma nic do powiedzenia ponadto, co powiedział w oświadczeniu swem, złożonem w lutym.

Paryż, 30 marca. Wczoraj w południe w ministerstwie spraw zagranicznych podpisana została ugoda, dotycząca pożyczki greckiej, przez ministra Hanotaux, jakoteż przez angielskiego i rosyjskiego ambasadora.

Londyn, 30 marca. Rosyjski *attaché* wojskowy w Pekinie, Wogan, zamianowany został gubernatorem Portu Arthur. We Władywostoku oczekuje 30 000 żołnierzy transportu do nowo nabytych portów.

Twierdzą, że Li-hung-czang jest właściwym autorem najnowszego układu z Rosyą.

Madryt, 30 marca. Wczoraj konferował po raz ostatni poseł Stanów Zjednoczonych, Woodford z ministrem spraw zagranicznych Goullonem i z prezydentem gabinetu Sagastą. Myśl zawieszenia broni jest po obydwu stronach podnoszoną.

Pewna ilość posłów, zarówno republikańskich, jak demokratycznych, ma zamiar głosować przeciw kredytom wojennym, których zażądać może prezydent Unii — jak twierdzą tutejsze dzienniki na podstawie doniesień z Waszyngtonu.

Waszyngton, 30 go marca. W senacie wniósł Rawlins, demokrata, rezolucyę, domagającą się uznania niepodległości Kuby i wypowiedzenia wojny Hiszpanii, — Foraker zaś, republikanin, postawił wniosek tylko o uznanie niepodległości Kuby.

Dymisya namiestnika ks. Sanguszki.

Lwów, 30 marca. *(Telefonem.)* Za rzecz pewną uchodzi, **że ks. Sanguszko ustępuje ze stanowiska namiestnika Galicyi.**

Jako następców jego wymieniają: byłego ministra Bilińskiego i posła hr. Leona Pinińskiego.

Wiadomość ta spadła niespodzianie i wywołała wielką sensacyę tem bardziej, że o bezpośrednich przyczynach ustąpienia ks. Sanguszki nic na razie nie wiadomo.

Wiedeń, 30 marca. *(Telef.)* Dzisiaj dowiedziano się w tutejszych sferach poselskich o dymisyi Sanguszki ze stanowiska namiestnika Galicyi. Przyczynę jego ustąpienia upatrują tutaj w stosunkach jego pokrewieństwa.

Koło polskie obradowało w tej sprawie. Następcą ks. Sanguszki będzie hr. Leon Piniński, który też, jak tutaj na pewne utrzymują, **godność namiestnika przyjął.**

Wiedeń, 30 marca. *(Telefonem).* Dymisyę ks. Sanguszki przyjęto. Hr. Piniński powołany został wprost z parlamentu do Burgu, dokąd też udał się w zwykłem, spacerowem ubraniu. Rada ministrów, dzisiaj odbyć się mająca, zatwierdzi nominacyę jego na namiestnika. Nominacya ta ogłoszona będzie niebawem.

Parlamentarna komisya Koła polskiego zeszła się dzisiaj na naradę, tuż po posłuchaniu Pinińskiego u cesarza. Piniński przyjmował gratulacye z powodu powołania go na urząd namiestnika.

Powszechnie utrzymują, iż przyczyną ustąpienia ks. Sanguszki miały być stosunki powinowactwa jego z prezydentem ministrów hr. Thunem.

Ks. Sanguszko otrzymać ma order złotego runa.

Mowa gen. Pellieux.

Paryż, 30 marca. Dzienniki zwracają uwagę na wojowniczą mowę, jaką generał Pellieux wygłosił do oficerów po przeglądzie wojska w Lasku Bulońskim. W mowie tej powiedział generał Pellieux: „Niedawno poznałem w Châlons doskonałość „działa 120“ (jest to działo, o którem była mowa w procesie Zoli) Działo to posiada wielką siłę zniszczenia, a przyszłość przyniesie i piechocie nowy ładunek, — dający na odległości 700 metrów ten sam rezultat, jaki obecny ładunek daje na 400 metrów Mam nadzieję, że na wypadek wojny Francya będzie miała sposobność do odwetu, zwłaszcza że my tylko jedni posiadamy tę szybkostrzelną broń — Jak sądzę, chwila obecna jest po temu nader sprzyjająca, z powodu wezbrania uczuć patryotycznych, jakie nastąpiło po ostatnich wypadkach“.

Radical, podając treść przemówienia generała Pellieux, zapytuje: „Gdzie karność w sztabie generalnym, skoro generałowi wolno na własną rękę tak przemawiać, i co na to powie rząd?“

Z Rady państwa.

Wiedeń, 30 marca. *(Telefonem.)* Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było już polem popisów Schoenerera. Zjawił on się w Izbie i dał koncert z wyzwisk i grubiaństwa.

Na początku posiedzenia odczytano naglący wniosek Verkaufa (socyalisty), wzywający ministra sprawiedliwości, aby polecił generalnemu prokuratorowi znieść wyrok jednego z sądów krajowych, odbierający interpelacyom, zgłoszonym w Radzie państwa, prawo nietykalności.

Wniosek ten upadł jednak, gdyż nie zyskał regulaminem przepisanej liczby głosów. Głosowała za nagłością wniosku tylko lewica, co wśród socyalistów wywołało wielkie oburzenie.

Berner woła, zwrócony do prawicy:

— Chcecie, aby nasze wnioski konfiskowano!

Verkauf: Już je skonfiskowano!

Prezydent Fuchs udziela nagany Daszyńskiemu za wczorajsze jego napaści na Węgrów.

Izba przystępuje z porządku dziennego do pierwszego czytania wniosków, dotyczących złagodzenia nędzy.

Schoenerer wyraża żal, że nie dano pierwszeństwa piekącej sprawie rozporządzeń językowych. Jest winą stronnictwa postępowego i partyi ludowej, że ważną tę sprawę odroczono na czas nieograniczony. Mowca zarzuca obydwu tym stronnictwom, że ani przeciwko Badeniemu nie wniosły oskarżenia, ani tego oskarżenia nawet nie podpisały. Twierdzi, że obydwa te stronnictwa zawarły z Gautschem umowę i zobowiązały się przeciwko jego poprzednikowi oskarżenia nie wnosić, ani nie podpisywać. *(Głosy zaprzeczenia z lewicy.)* W ten sposób oszukano lud niemiecki i pozostawiono go własnemu losowi. *(Śmiechy z prawicy.)*

Bielohlavek: Pan byłeś na urlopie, gdy my obradowaliśmy nad nędzą w krajach niemieckich.

Schoenerer: Wy jesteście winni, że dotąd nie wniesiono skargi na rząd.

Teraz przychodzi do karczemnej kłótni między stronnictwem Schoenerera a antysemitami.

Gregorig, Wolf, Schoenerer i Iro biorą czynny udział w tym koncercie. Wolf woła na Gregoriga: Ty generalny dzierżawco głupoty. Gregorig odpłaca mu się jeszcze większem grubiaństwem.

Iro woła: Wy chrześcijańscy oszczercy!

Krzyk i wrzawa na lewicy nie pozwalają dosłyszeć miotanych obelg.

Prezydent Fuchs dzwoni i zapytuje Schoenerera, czy zamierza uzasadniać swój wniosek o zaradzenie nędzy. Schoenerer odpowiada, że za najpilniejszą sprawę uważa zniesienie rozporządzeń językowych.

Pessler uzasadnia wnioski postępowego stronnictwa niemieckiego.

Taniaczkiewicz uzasadnia wnioski o zaradzeniu nędzy w jego okręgu, którą w ponurych przedstawia barwach. Mowca domaga się, aby jego wniosek przydzielono specyalnej komisyi. Izba odesłała jednak wniosek ten do komisyi budżetowej.

Eugeniusz Abrahamowicz w dłuższem przemówieniu uzasadnia rezolucyę Sejmu galicyjskiego w sprawie nędzy, panującej w Galicyi.

Szajer w języku polskim uzasadnia wniosek swój, dotyczący nędzy w powiecie kolbuszowskim.

Przemawiają z kolei Kittel (Schoenererowiec) i socyalista Resel.

Po Reslu zabiera głos Kaiser i występuje ostro przeciw Schoenererowi. Wskutek tego przychodzi między nimi do ostrej wymiany obelg. Kaiser twierdzi, że Niemcy stanowczo żądają cofnięcia rozporządzeń językowych.

Mowca występuje przeciw Schoenererowi, jako burzycielowi jedności niemieckiej.

Schoenerer, czerwony jak burak, krzyczy: Podpiszcie oskarżenie na ministrów!

Tuerk powtarza zarzuty Schoenerera, skutkiem czego przychodzi znowu do ostrego starcia między Schoenererowcami a lewicą niemiecką.

Tuerk zaprzecza, jakoby między Wolfem a Schoenererem przyszło do nieporozumień.

Bielohlavek woła do Wolfa: Pan jesteś ostatnim człowiekiem, na którego zwracam uwagę. Pan tylko dzięki żydom doszedłeś do znaczenia.

Steinwender występuje ostro przeciw twierdzeniom Schoenerera i zarzuca mu kłamstwo.

Wolf i Schoenerer czynią głośno uwagi, których jednak wśród powszechnej wrzawy nie słychać.

Kaiser polemizuje z wywodami Tuerka.

Schonerer wrzeszczy coraz bardziej.

Funke w imieniu partyi postępowej zastrzega się przeciw zarzutom Schoenerera, jakoby stronnictwo mowcy poczyniło wobec Gautscha zobowiązania co do postawienia ministrów w stan oskarżenia. Stanowisko stronnictw opozycyjnych było zawsze niezależne, bez względu na to, kto stał na czele gabinetu.

Wolf oświadcza, iż zmuszony do tego stwierdza, że tylko radykalni Niemcy byli zawsze konsekwentni, podczas gdy niektórzy z Niemców wyzyskać chcą jubileuszowy rok cesarski w celu utrzymania swoich mandatów.

Bielohlavek przerywa mowcy kilkakrotnie.

Lueger widzi stę zmuszonym do zabrania głosu, celem skonstatowania, że nigdy nie wywierał na stronnictwa niemieckie wpływu na szkodę interesów narodu niemieckiego.

Mowca rozumie łączność w ten sposób, że nietylko trzeba rozkazywać, lecz także słuchać. Mowca nie gorszym się czuje Niemcem od Wolfa i Schoenrera, lecz jest także Austryakiem i nie da się nikomu teroryzować.

Zwracając się do Schoenerera woła Lueger: Wstydzę się patrząc na pana. Jeżeli się pan upiłeś, to idź pan spać.

Zabiera głos Schuecker.

Godzina 5 po południu posiedzenie trwa dalej.

Do komisyi szacunkowej wybrani dziś zostali pp.: Wincenty Kornecki 469 głosami, Aleksander Sulikowski 469 i Witalis Szpakowski 343 głosami. Jako zastępcy: Józef Rudnicki 426, Edward Wojnarowicz 311 i Herman Laberschek 301 głosami.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Publiczne podziękowanie panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austrya.

„Jeżeli tu publicznie występuję, to dlatego, że po pierwsze uważam to za obowiązek, żeby p. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, złożyć mą najserdeczniejszą podziękę za usługi, jakie mi jego Wilhelmowskie ziółka wyświadczyły w mem dolegliwem cierpieniu reumatycznem, a powtóre, żeby i drugim, co podlegają temu strasznemu cierpieniu, zwrócić uwagę na te wyborne ziółka. Nie jestem w stanie skreślić owych katuszy, jakie wycierpiałam przez pełne 3 lata przy każdej zmianie powietrza, od których mnie nie mogły uwolnić ani środki lecznicze, ani też kąpiele siarkowe w Badenie pod Wiedniem. Bez zmrużenia oka przewracałam się z boku na bok całemi nocami w łóżku, apetyt znikał widomie, wyglądałam ponuro i ze sił opadłam zupełnie. Po 4-tygodniowem używaniu Wilhelmowskich ziółek nietylko bole mnie zupełnie opuściły, lecz także teraz, gdy już od 6 tygodni tych ziółek wcale nie zażywam, zupełnie przyszłam do siebie. Jestem mocno przekonana, że każdy, kto się w podobnych cierpieniach ucieknie do tych ziółek, ich wynalazcę, p. Franciszka Wilhelma, także, jak ja, błogosławić będzie.

Z wysokiem poważaniem
187 3 12 **Hr. Butschin-Streifeld,**
żona pułkownika.

Poszukuję 601 1 3
rutynowanego koncypienta.
Dr. Paszkowski,
adwokat w Krakowie.

Właściwy reprezentant gorzkich wód (V. med. oddział ogólnego szpitala, Wiedeń).

Gorzka woda Franciszka Józefa

jest od 20 lat uznaną jako najlepsza w tym rodzaju i „wszędzie do nabycia“.
196 11 20 Dyrekcya w Budapeszcie.

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 87

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 marca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	10
„ „ srebrna	101	95
4% renta austryacka złota	122	25
4% „ „ koronowa	102	10
4% „ węgierska złota	121	20
4% „ „ koronowa	99	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	919	—
„ kredytowe	364	75
Londyn	120	45
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	40	—
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	57	70
Akcye Anglobanku	160	50
„ Unionbanku	302	60
„ Bankverein	270	—
„ Laenderbanku	221	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	300	50
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3445	—
„ „ Staatsbahn	342	—
„ „ Alpine	153	20
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25
Berlin, 30 marca 1898.		
Banknoty austryackie	170	20
Krótki Wiedeń	170	—
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	229	62
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 30 marca 1898.		
Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	12	34
Żyto na wiosnę	8	84
Owies na wiosnę	6	95
Kukurudza	5	59

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 30 marca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Walnty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	85
Franki papierowe	47	40	47	90
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	75	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	50	301	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Pora wiosenna 1898 roku.

Dom towarów modnych

D. LESSNER

w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

Niezmiernie wielki wybór w materyach mody!
Najlepsze, najdoskonalsze jakości!
Ceny najniższe, bez żadnej konkurencyi!
Najsłynniejszy skład w całej monarchii!
(Założony w r. 1874).
Największy i pierwszy dom wysyłkowy.

Nowości!

Materye wełniane od **30** ct. do złr. **3·60**
Materye jedwabne od **65** ct. wzwyż.
Lewantyna, niepełznąca, od **14** ct. do **32** ct.
Najświeższy, powabny, angielski, najlepszy zefir, od **19** ct. do **52** ct.
Najlepszy zefir jedwabny od złr. **1·15** do złr. **1·45.**
Powabny, francuski batyst, od **42** ct. do **85** ct.
Pierwszej jakości satyna atłasowa 30 ct. i **52** ct. i t. d.
Piki i **batyst przeźroczysty** w licznych wykonaniach.
Barwne nowości écru we wspaniałych wykonaniach.
Jedwab surowy, imit. rzucików, metr **45** ct.
Jedwab surowy, metr od **85** ct. wzwyż.
Tyrolski loden (pakłak). 120 cm. szeroki, metr **75** ct, złr. **1·30,** i **osobliwości** na **bluzki dla turystów** i **koszule** w niezliczonych odmianach.

Na prowincyę **zbiory próbek** i bardzo obfite **dzienniki mód** (obejmujące wszystkie nowości, jakie są na składzie) na żądanie zadarmo i opłatnie. 569 2 3

Zmiana lokalu.
Pracownia obuwia męskiego i damskiego
KAROLA FLANKA
przeniesioną została
róg ul. św. Tomasza 19 i ul. Floryańskiej 15,
gdzie apteka Wgo Wiszniewskiego.
Przyjmuję tak jak dotychczas wszelkie zamówienia, ręcząc za dokładne wykonanie, elegancki fason i umiarkowane ceny. 590 1 5
Polecam się nadal łaskawym względom
Karol Flank.

Landauer

w dobrym stanie. na cztery osoby, jest do sprzedania. — Wiadomość: **Marcin Chwastek, Krowodrza Nr. 74.** 599 1 3

Młoda, inteligentna osoba,
znająca język polski, niemiecki, francuski i rosyjski, poszukuje miejsca nauczycielki, zajęcia biurowego, kasyerstwa, lub jakiejkolwiek odpowiedniej pracy. — Zgłoszenia pod **M. S. 100** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 580 2 3

Kilka sztuk **bardzo mało używanych** 523 4 0
ROWERÓW
jest tanio do sprzedania **w Składzie maszyn do szycia i rowerów J. Iwanickiego następcy,** Kraków, Rynek gł. l. 25.

W każdej miejscowości, gdzie jest poczta, tudzież w każdej parafii i gminie — **poszukuje się rozumnej i pilnej osoby jako pośrednika dla pierwszorzędnego i dawno już istniejącego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i na życie.**
Pisemne zgłoszenia przesyłać pod: „V. u. G.“ **w Wiedniu, urząd pocztowy Nr. 6, Helfersdorferstrasse.** 517 4 15

Na Post!
Handlowa Spółka rybacka „Union“
w Krakowie, ulica Rybaki
pod Zamkiem, 549 68 0
obok Towarzystwa wioślarskiego,
Ceny targowe:
Karpie przednie, poniżej kilogr., 1 ko 68 ct.
„ „ kilogr. 1 „ 75 „
„ „ powyżej 1 „ 85 „
Szczupaki żywe . . 1 „ od złr 1·10 do 1·50
Brzany i **Liny** . . 1 ko 85 ct.
Sandacz bity . . 1 „ 75 „
Łosoś na zamów. świeżo bity 1 ko od złr. 1·40 do 2·—
„ w marynacie w beczułkach 5-ko. 1 ko złr. 3·—
Sum w barył. „ 1 „ „ 2·50
Liny duże . . . 1 „ „ 1·20
Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.
Na Post! Na Post! Na Post!

Poszukuje się w Krakowie
do wydzierżawienia na czas dłuższy
budynku z podwórzem, około 20 mtr. długiego, a 6 mtr. szerokiego, odpowiedniego na urządzenie fabryki wyrobów drewnianych. Bliższej wiadomości udzieli **Michał Rauschwerg w Tarnowie, ulica Krakowska.** 574 2 3

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**
UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się **w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem. oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader piękn. ściegiem. Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu. Na maszynach tych można wykonywać **najozdob. hafty. Nauka haftu maszyn. także bezpłatna.** Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszyst. wystawach, świadczą najlepiej o niezrów. dobroci tychże. Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn.

Nauki ozdobnego **haftu** na maszynach u **nas** nabytych udziela się bezpłatnie.

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ul. Szpitalna 40** (naprzeciw teatru). 203 24 0
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Leśnictwo Zassów pod Czarną ost. poczta Zassów.
poleca po najniższych cenach, a katalogi ilustrowane wysyła opłatnie 502 8 10
Nasiona leśne
roślin pnących trwałych;
500.000 drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych, tudzież gatunków drzew krajowych;
50,000.000 sadzonek leśnych wszystkich

Generalna Reprezentacya Browaru Okocimskiego
oraz
Browaru J. GÖTZA w Krakowie,
istniejąca od 25 lat w Krakowie
pod firmą **J. RIPPER**
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że po gruntownem odrestaurowaniu lokalu i zaprowadzeniu maszyn do mycia flaszek w sposób hygieniczny, przeniesioną została do dawnego lokalu narożnego przy **ulicy św. Jana L. 5 w Krakowie,** gdzie zawsze utrzymuje na składzie piwa butelkowe i beczkowe, a mianowicie:

Piwo okocimskie eksportowe	Piwo pilzneńskie eksportowe
Piwo okocimskie marcowe	Piwo pilzneńskie wystałe
Piwo krakow. J. Götza wystałe	Bok okocimski 593 1 2
Bok okocimski w kamionkach	Piwo marcowe krakowskie.

Porter krajowy ze **składu J. Ripper.**
Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$ hektolitra również i w butelkach $^1/_1$ i $^1/_2$ litrowych.
Przy zakupnie przynajmniej **10 butelek piwa pilzneńskiego** opuszcza się na każdej butelce **1 centa,** przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenastą za darmo.
Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 centów, na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, które przy oddaniu butelek zwracam.
Uwaga. Piwo nasze jest Okocimskie tylko wtedy, jeżeli na korku jest wypalona „**beczka**“ **i rok 1845,** a do Piwa Götza krakowskiego jest wypalona na korku firma **J. Ripper w Krakowie, Telefon Nr. 195.**

WĘGIEL KAMIENNY i koks
najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny **Menderera w Przemyślu.** 258 19 104

Zakład wyrobów rzeźbiarskich
firmy
J. T. J. Komendziński w Zakopanem
kupuje zdrowe drzewa na rzeźby, a mianowicie: gruszkowe, dębowe, orzechowe, brzostowe, śliwkowe, jaworowe, lipowe w klocach lub deskach. — Zgłoszenia przyjmuje **Komendziński w Dreźnie** (Dresden, Sachsen.) 566 3 6

Skład płócien. **Skład sukna.** **Skład dywanów.**
J. BUCHNER
Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 578 2 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**
Skład obuwia. **Skład chodników.**

MAJĄTEK ZIEMSKI

obejmujący około 120 morgów, z piętrowym domem mieszkalnym, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, z ładnym parkiem, ogrodem warzywnym i owocowym, kilkanaście minut drogi od Krakowa oddalony, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych wiadomości udziela: **Dr. Władysław Lisowski adwokat w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 8.** 527 4 4



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 25 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepszej .	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu .	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów! **Herbata z Brodów!**

K. Zieliński
66 9 0
OPTYK i MECHANIK, Kraków,
Rynek 39, linia A-B,



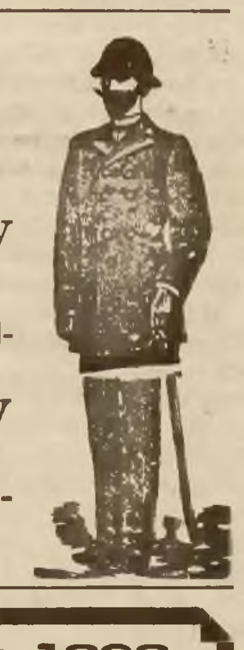
poleca w wielkim wyborze **wszelkie wyroby optyczne, maszynki elektryczne** z prądem stałym i indukcyjnym, oraz wszelkie **urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów.**

Na Święta!
Pierwsza Fabryka Wyrobów Cukierniczych
pod firmą
Józef Siermontowski
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 6,
poleca:
w wielkim wyborze Pisanki, Baranki, Kwiaty karmelowe, Maczek cukrowy, Masę migdałową i orzechową, Lukier do ciast.
Przyjmuje zamówienia na **Torty, Przekładańce, Serniaki, Baby i Jajeczniki.** 564 3 6
Na prowincyę zamówienia najstaranniej opakowane. — Benniki darmo i opłatnie.

Nasiona
nawozy sztuczne
Dom rolniczo-produkcyjny
Ernesta Bahlsena w Krakowie.
Biuro pierwsze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23. 304 23 0
Firma kontrolna według normalnej Stacyi Rolniczej w Dublanach i w Wiedniu.
Ważne wiadomości zawiera mój **katalog ogrodniczy i rolniczy,** którego proszę żądać.



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 514 5 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. i k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.



Pora wiosenna i letnia 1898.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 9·— z bardzo wybornej** **złr. 10·50 z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).
Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.
Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 294 23 60